

V136056

1908

390

Rok II. Grudzień 1908. Nr. 12.

538

# ZIARNECZKA EUCHARYSTYCZNE

DO UŻYTKU

Adoratorów Przenajśw. Sakramentu.

Ostatni dzień roku.

L. 8340.

Pozwalamy drukować.

We Lwowie 13. Listopada 1908.

W zast.

X. Zabłocki.

L W Ó W.

Nakładem PP. Franciszkanek Najśw. Sakramentu

Z drukarni i lit. Pillera, Neumanna i Sp.

1908.





—  
V 13605  
—



Ostatni dzień roku.

### 1. Uwielbienie.

»Tyś zawsze ten sam, i lata Twoje  
nie ustana«. (Ps. CI, 28.)

Rok stary do mety dobiega... jeszcze godzin kilka, a zejdu się dwie sekundy, z których jedna rok stary w bezdenną przepaść nicności porzuci, a druga zaświeci brzaskiem jutrzeńki wschodzącego Roku Nowego.

U stóp Twoich, o Jezu, Zbawco mój, i Boże, pragnę zakończyć rok stary, tutaj go rozpocząłem, i tutaj pragnę złożyć ostatnie jego chwile. Nie jest żeś Ty, o Boska Eucharystyo alfa i omega, początkiem i końcem, i osią, około której obraca się czas, i życie nasze?

Wszystko przemija i wszystko się starzeje. Godzina za godziną, chwila goni za chwilą, a każda z życia naszego wyrывa drobną cząstkę, aż wreszcie ostatnie westchnienie konania przerwie łańcuch czasu wyznaczony nam od Stwórcy. Liście na drzewie żółkną i

opadają, czoło dziś młode i piękne, jutro okrywa się zmarszczkami, a włos bieleje siwizną; wszystko przechodzi i ginie, i człowiek, ten drobny atom, rzucony w przestrzenie wieków, wiruje przez krótką chwilę, i znika w głębinie wieczności.

Ty tylko jeden, o Boże, „Tyś zawsze ten sam, a lata Twoje nie ustana”, i chociaż w niezgłębionej Twój miłości zstępujesz w granice czasu, a Sakramentalną okryty postacią, przebywasz z nami, Tyś jednak, o Jezu, jest Ten, o którym natchniony śpiewa Prorok: »Tyś Panie na początku ziemię ugruntował, a »Niebiosą są dziełem rąk Twoich; one przemi- »ną, ale Ty zostaniesz, i wszystkie jako szata »zwietrzeją, i odmienia się, ale Ty tenże je- »steś, a lata Twoje nie ustana«. Dla Ciebie, o Boże, nie ma przeszłości, ani przyszłości; Ty zawsze jesteś, „Chrystus nasz wczora i dziś, i na wieki“. a z przybytków Twoich wieku- istych, i z poza białej osłony Hostyi litując się, spoglądasz, jak my, nędzne pyłki, w tym czasie, który wobec wieczności mniej jest, niż chwilą krótką, tyle się niepokoimy, i tyle pracujemy, by sobie mizerne ulepić gniazdo, które pierwszy powiew wichru rozerwie, tyle się natrudzimy, by nad głowami naszemi zsunąć kilka chmurek dymu pochwał stworzeń, pył-

ków jak my, a w dłoniach nagromadzić nędzniego złota kruszyny. — Wszystko to przejdzie, Ty sam tylko zostaniesz — nieporuszony, ogromny, majestatyczny, z Niebieskiego Tronu Twego poruszający czasem, rządzący wszystkim, wiecznie ten sam, wiecznie niezmienny.

W prochu się korząc, upadam przed nieskończonym Majestatem Twoim, postaciami Hostyi osłonięnym, i z głębi serca wielbię Cię, o Jezu, który jesteś życiem, siłą, początkiem i końcem moim. Ileż w tym roku, zasuwanym się w przyszłość, było chwil, godzin, dni może, w których Ciebie nie wielbiłem, o Tobie nie myślałem, dla Ciebie nie pracowałem! Zdwojonym hołdem pragnę Ci to wynagrodzić, wzywając ku pomocy święte Chóry Aniołów, i z niemi wołając: »Tyś jest Bóg nasz, Tobie cześć i chwała!«

Uwielbiam Twoją wieczność, która nie zna wieczora, ni końca; wielbię Twą nieporuszoność, której nigdy żadna nie dotknie zmiana. Wielbię Cię za wszystko, coś w tym roku działał, bo wszystko było dobre, mądre, święte i sprawiedliwe; wszystko przyjmuję, i za wszystko hołd mój pokorny u nóg Twoich składam. A jakżeż uwielbić miłość Twoją, która Ciebie, z natury niezmiennego, sprowadza na tę biedną ziemię, i w nikłą sukienkę Ho-

sty odzawszy, postacie jej prawom zmienności poddaje? Wielkim jesteś, o Boże mój, królujący na Niebiosach, otoczony Cherubami i Serafami. Gdy Cię takim rozważam, i myślą wpatruję się w Ciebie, z ust moich i z daszy hołd się uwielbienia wyrwa; lecz podziw mój wzrasta stokrotnie, gdy Ciebie, nieogarnionego, niepojętego, Ciebie, Majestat chwały, widzę na Ołtarzach naszych złożonego, gdzie stajesz się jako jeden z nas, owszem mniej niż najmniejszy z nas, bo ukryty pod zasłoną Hostyi, postać Twoją, jako szatę odmieniasz. Któż Cię wtedy dość uwielbić zdoła?

---

## 2. Dziękczynienie.

»Błogosławisz koronę lat dobrodziejstw  
Twoich. (Ps. LXIV. 12.)

Boże mój, Boże! Tutaj u stóp Twojego Ołtarza, pragnę rzucić okiem na ten rok miniony. Ileż się z niego wysuwa wspomnień smutnych i czarnych, ile świeżych mogił otwartych, ile bolesnych zawodów, ile zwiedzionych nadziei, ile dni mglistych, i jak ołów ciężkich! Ależ nie... źle patrzę, bo tylko okiem ciała i

ludzkim zmysłem. Lecz gdy na ten czas mioniony spojrzę przy blasku pochodni wiarą zapaloną, jakże inny koloryt przybiera ten rok stary, jak wszystko w nim piękne, błyszczące! Wszak prawda, — cierpienia i krzyże, to dar miłosnej ręki Twojej, to pewny drogowskaz do Nieba, to pocałunek Boskich ust Twoich, który na czole szczęśliwego stworzenia wybija piętno świętego wybraństwa.

A czyż po téj mojej ciemnej i stromiej drożynie podążałem samotny, i bez pomocy? Czyż mi kiedy zabrakło Ciebie, o Jezu, Hostyo wszelkiej dobroci i miłości, czyż nie trzymałeś mię za rękę, nie tuliłeś w objęciach, nie obejmowałeś przyjaźnie, gdy niebezpieczeństwo stawało na poprzek ścieżyny mojej? Gdy z rana otwierałem oczy, Ty stałeś już przy łożu mojem, i wyciągałeś ku mnie dłonie pełne łask, a potem brałeś za rękę i przed Ołtarz prowadziłeś, i Boskim karmiłeś Chlebem, Ciałem i Krwią Twą najdroższą. I tą przeświątą otulony Hostyą szedłeś ze mną w walkę, w trud, w cierpienie, zawsze czuwający, zawsze wierny, zawsze Przyjaciel, i strzegłeś od grzechu, od śmierci, od ran, których końcem całkowita zgnilizna. Jakaż to łaska! Dokoła mnie padały tysiące, a szatan ognistym powrozem te trupy zczerniałe ściągał w czeluście piekielne. A jam

stał bezpieczny na tem krwawem pobojuwisku, bo Hostya Twoja we mnie była mi murem o bronnym i żelazną tarczą zbawienia. A jeśli i ja niekiedy upadłem, o jak Twoja czułość zdwajała się wtedy! Sądziłem, że znudzony moją niewdzięcznością, moją lekkomyślnością, usuniesz się odemnie. Lecz nie... Niezwyciężony, niepokonany, z poza drzwiczek tabernakulum patrzyłeś na mnie oczyma przyćmionemi łzami; natchnieniem świętem pochylałeś się ku mnie, i dźwigałeś z upadku. I tego nie dosyć. Podźwignąłeś raz, ja upadałem powtórnie, i po dziesiąty, i po setny raz, a miłosierdzie i cierpliwość Twego zbyt dobrego Serca nie była w stanie się wyczerpnąć. Przebaczaleś, a na dowód przebaczenia wciąż dodawałeś mi czasu. A jak ten czas był piękny! Cały oświetlony, uweselony, ogrzany promieniami nieustannéj obecności Twojej Sakramentalnej.

O zaprawdę. Jezu mój. gdy tak wdzięcznem sercem i myślą przechodzę rok ten miniony. jakże czuję się przygnębionym ogromem darów Twoich! Włóżże więc sam w usta moje jakieś słowo nadziemskie, którembym wyrazić Ci mógł pokorną wdzięczność moją. „Błogosławisz koronę lat z dobrodziejstw Twoich złożoną“, bo przez cały ciąg dnia, który się rokiem, i życiem nazywa, Ty, o wierny

Memoriał  
 Jezu mój



Przyjacielu tabernakulów naszych jesteś „siłą słabemu, pociechą smutnemu, nadzieją zrozpaczonemu, kotwicą zbawienia wszystkim“. Chwała, dzięki Tobie, o Hostyo wszelkiej dobroci; niechże choć w tej ostatniej roku godzinie, serce moje zapłonie potężnym ogniem wdzięczności.

### 3. Nagradzanie.

»Miałem i ja miesiące próżne«.  
(Job VII. 3.)

Rok ten miniony jakże jest jasny, gdy w nim pracownikiem widzę Boga samego; światłość miłości Jezusa oblewa każdą chwilę. Lecz jakże smutny, ciemny, brudny ten przeciąg 365 dni, gdy w nich robotnikiem jestem ja sam.

O Jezu, ileż wplecionych w każdą godzinę upadków, złości, niewdzięczności! O Baranku Boży, który gładzisz grzechy świata, pozwól mi w skrusze serdecznej, w zawstydzeniu pokornem, wyznać przed Tobą wszystkie nieprawości moje, i u Ciebie, któryś jest litością samą, błagać przebaczenia.

Rok minął.. Był to dar dobroci Twojej, która mnie czas ten dawała na przygotowanie szczęśliwej wieczności. Jak go użyłem? Nie było dnia, godziny, chwili jednej, w którejby nie przyświecała nam najśłodsza, sakramentalna obecność Twoja, a ona jest przecież źródłem tylu dobrodziejstw Twoich. Jak z niej korzystałem?

Każdy dzień do upokorzeń Twoich sakramentalnych przydawał coraz nowe Wzgardzony, wyszydzany, odpychany, profanowany, wiskałeś się w ostatni kącik tabernakulum, by tylko na każdą chwilę być ze mną, a widząc że ja, nicość, grzech, nędza; nie zdolny jestem Pana chwały, Boga Majestatu uwielbiać, jak na to zasługuje, Ty w zapamiętałej ku mnie miłości, zbierałeś gorzkie upokorzenia Twoje, i pełny ich kielich wkładałeś w ręce moje, bym je ku Niebu podnosił, i jako ofiarę wielbienia i zadośćuczynienia składał u stóp Ojca, który jest w Niebiesiech. Ty lichą wiązanekę prac i trudów moich splatałeś z codzienną na Ołtarzach naszych Przenajświętszą Ofiarą, i sam składałeś ją Najwyższemu Stwórcy, jako hołd poddaństwa mego.

A każda minuta, każda chwila tego minionego roku okupiona była ceną Przenajdroższej Krwi Twojej, a jak tych chwil, tego cza-

su dziś przeszłego używałem? Ile godzin zmarnowanych, straconych lekkomyślnie, rzuconych na pastwę grzechu, lenistwa, nędznych uciech ziemskich... Jaka strata czasu, tego daru Bożego... przestępowanie praw Boskich, grzechy myśli.. grzechy pragnień.. grzechy słów, uczynków i opuszczenia.. Grzeszyłem bardzo często, grzeszyłem długo może... Dusza moja przyłgnęła do pyłu drożnego, do przyjemności i rozkoszy przemijających.. a przecież, jej celem — Niebo, jej drogą — Jezus, jej pokarmem — Ciało i Krew Boga Człowieka.

Zapomniałem, niestety, żeś Ty, o Boże dobroci, już na téj ziemi zostawił mi przedsmak Nieba, mnie nędznemu, grzesznemu stworzeniu pozwalając na każdą chwilę zbliżać się do Ciebie. rozmawiać, obcować z Tobą, karmić się Tobą i w słodkiem upojeniu Komunii jednoczyć się z Tobą.

O Jezu, Boże tak bardzo cierpliwy, który nie chcesz śmierci grzesznika, lecz iżby się nawrócił z drogi swojej, i żył, przebacz marnotrawnemu dziecku, u nóg Twoich ukorzonemu. Nie będę się zniechęcać, lecz spożywszy Chleb mój codzienny, Chleb siły i energii, powiem duszy mojej: Wstań i chodź, wzmo-

cnij twą nadzieję, bo Eucharystya to Pan dobry, „który odpuszcza wszystkie nieprawości, i wszystkie choroby uzdrawia“.

---

#### 4. Prośba.

»A miłosierdzie Twoje po wszystkie dni żywota mego«. (Ps. XXIII. 6.)

Za chwil kilka, w miejsce roku starego będzie już tylko przeszłość! — O cóż Cię jeszcze mam prosić, o Jezu, w tej ostatniej jego godzinie? Niech miłosierdzie i litość Twoja zakryje grzechy nasze, którymi Serce Twoje w tym roku minionym tak bardzo zasmuciliśmy.

Pragnę zakończyć go aktem najszczerzej, najserdeczniejszej, najczystszej miłości. — O Jezu, mój Boże i Stwórco, Panie wszechwładny świata całego, Królu Aniołów i ludzi, Hostyo Prześwięta, Chlebie przedziwny dusz naszych, Jezu, Dobro moje jedyne, Zbawienie moje, Najświętszy przedmiocie wiary mojej, najpewniejszy zadatku nadzieji, Jezu, miłości moja, kocham Cię, ach, kocham serdecznie! Kocham Cię, i cały oddaję się Tobie, umysł mój, serce moje, wola moja, cała istota moja

dla Ciebie, o Jezu, Hostyo trzykroć święta! Kocham Cię dla Ciebie samego, kocham Cię za tysiące i miliony, którzy nie kochają Ciebie! O Jezu, Ty wiesz wszystko, Ty wiesz, że ja Cię kocham. Ale.. to mi nie starczy. Ja bym tak pragnął, o Boże serca mego, do stóp Eucharystycznego Tronu Twojego zgromadzić wszystkie stworzenia. i wszystkie ludzkie serca, a każde z nich płonące ogromną miłością ku Tobie. Więc choć pragnieniem i myślą u nóg Twoich świętych ścielę wszystkie skarby i bogactwa świata tego, wszystko złoto i drogie kamienie, wszystkie królestwa i państwa, honory i godności, wszelkie dźwięki i harmonje, wszelkie piękności i urody. Ofiaruję Ci wszystkie zasługi, cnoty i świętość dusz sprawiedliwych, cierpienia, niedostatek i nędzę ubogich, bóle, rany i jęki biednych chorych, posty, modlitwy, czuwania, pokuty dusz Tobie poświęconych, to wszystko, o Jezu, składam w Sercu Twojem, jako ostatnie w tym roku wielbienie Ciebie.

Rok stary zamknę wreszcie pragnieniem i życzeniem na rok nowy: *A dveniat regnum tuum eucharisticum!* Przyjdź Królestwo Twoje Eucharystyczne!

Niech przyjdzie Królestwo Twoje, o Sakramencie miłości, Źródło wszelkiej łaski, niech utrwali się i wzrasta w duszy mojej;

niech się rozszerzy i obejmie wszystkie dusze, które dziś może, dalekie od Ciebie, kochać Ciebie nie chcą. Daj się im poznać, w serca ich ciemne i zimne rzuć z Hostyi Twojej jasny i ciepły promyk światła i wszystkich nas uczyni szczęśliwymi niewolnikami miłości Twojej.

A gdy nareszcie wielki rok życia naszego przeminie, Ty w tej ostatniej chwili, gdy szala nasza niepewnie i drżąco ważyć się będzie, przyjdź do nas raz jeszcze. W postaci tak dobrze nam znaniej, i tak nam miłej, — w postaci drobnej Hostyi naszej, złóż się na krzepnących ustach naszych, i wejdź tam, głęboko, aż do serca do dusz naszych, obejmij je ostatnim uściskiem pokoju, i sam zanieś do Twojego Nieba, gdzie już rok nowy zaczęty, nigdy się nie skończy.

---

### Pasterka.

Było to w noc Bożego Narodzenia roku 1870. w przeddzień wojny francusko-pruskiej, Zegar wieżowy starego Strasburga wskazywał

kwadrans po północy. Przez otwarte ogromne podwoje katedry fale światła spływały na ulice, dzwony grały radośnie, a z głębi świątyni dolatywały tony organu, i pobożnej pieśni. W tej właśnie chwili z sąsiedniego domu wybiegł młody człowiek Pogwizdywał wesołą aryę, widocznem było, że wracał z zabawy. Przystanął nagle, a wzrok utkwivszy w świetlaną głębię świątyni, zdawało się, że przez chwilę walczył z sobą; wreszcie, jakby niewidzialną jakąś siłą popchnięty, znalazł się wśród pobożnego tłumu, zalegającego kościół. Nieśmiało powiódł okiem dokoła, pierwszy to bowiem raz w życiu w katolickim znajdował się kościele. Z rodziny protestanckiej, i sam protestant, młody Alfred szedł przez życie wesoło, ale poczciwie. Dusza jego zacna i czysta rwała się chętnie do tego, co piękne i dobre, o zmianie jednak religii nie pomyślał nigdy.

W kościele uroczysta panowała cisza. Była to chwila przed Konsekracją. W tem dzwonek się odezwał, a lud pobożny upadł na kolana, i wszystkie czoła pochyliły się ku ziemi. I znów ta sama niepojęta siła zmusiła młodego protestanta, że całkiem mimo woli upadł i on na kolana, i czoło oparł o posadzkę świątyni. W powietrzu rozległ się śpiew

cudnego *O Salutaris*, a kapłan Bożą Hostyę wznosił wysoko. Alfred usłyszał głos wyraźnie mówiący do niego: „Będziesz katolikiem“. Przelekniony chciał powstać, lecz jakby przykuty, pozostał na tem samym miejscu, i w tejże samej postawie. Głos tajemniczy znów mówił: „Będziesz katolikiem“. — „Nie, nie chcę“ — wyszeptał Alfred. — „Będziesz katolikiem“ — głos dalej powtarzał, silniejszy od tonów organu, i dzwonów, i śpiewu. — Czoło młodzieńca pot kroplisty oblewał, drżał na całym ciele, a serce gwałtownie mu biło. Nareszcie w chwili, gdy kapłan ludowi Komunię kończył rozdawać, wszystkie zebrawszy siły powstał i szybko wybiegł z kościoła. Zegar wieżowy wybił pierwszą po północy. Jakby szalony, biegł Alfred przez ulice, aż dopadł do swego mieszkania. Tutaj straszliwa odbyła się walka. W uszach brzmiał mu ciągle głos tajemniczy: „Będziesz katolikiem!“ — on ciągle powtarzał: Nie! — Wreszcie, gdy wschodząca jutrenka pierwszym swym promieniem oświeciła bladą twarz Alfreda, on już klęczał, a kornie pochylony i łzami zalany, szeptał: „Zwyciężyłeś, o Boże, jestem katolikiem!“ — Rodzice jego, także protestanci, dowiedziawszy się o postanowieniu syna, nie śmieli mu się opierać; matka tylko wypro-



siła sobie, że przez miesiąc cały słuchał nauk i argumentów jednego z najuczestniejszych pastorów protestanckich. Na nic się to nie przydało, bo nieskażony i czysty umysł Alfreda, chciwie przyjmował Bożą prawdę, której go świątobliwy jeden zakonnik pouczał. — Katolik duszą i sercem, młody Allred stanął wkrótce w szeregach walczących za sprawę Francyi, lecz ugodzony kulą, padł w pierwszej potyczce. Do ust już krzepnących ciskną mały swój krzyżyk, ostatnim pocałunkiem dziękował Bogu za swe cudowne nawrócenie, i uniósł w wieczność nadzieję, że i jego kochani rodzice tej samej łaski dostąpiwszy, połączą się z nim w Niebie.

---

### Pieśń przy pierwszej Komunii Św.

O dniu radości, o chwilo błoga!  
 Chwilo rajskiego szczęścia na ziemi!  
 Serce dziecinne Majestat Boga  
 Napęłnił sobą, i dary Swymi!  
 I dziś w tem sercu Boży kościółek,  
 Jezus w niem mieszka, czyni je Niebem,  
 A dziecko, jakby ziemski Aniołek,  
 Dzisiaj Aniołów karmi się Chlebem.

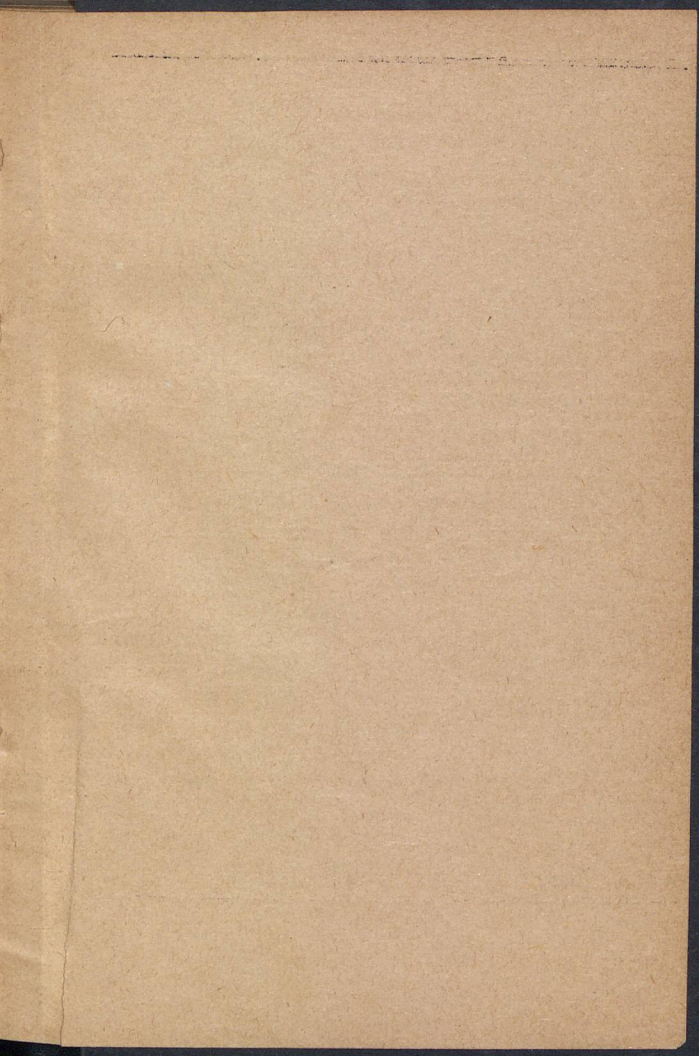
Kiedy Jezusa w twem sercu masz,  
Szczęśliwe dziecię, i cóż Mu dasz ?

Daj mu twych uczuć wiośniane kwiatki,  
Słowa, uczynki, i życie całe,  
Przez ręce Bożej Chrystusa Małki  
Poświęć na Jego służbę i cwałę !  
Oddaj Mu serce! tego najwięcej  
Twój Bóg i Stwórca żąda od ciebie,  
I kochaj, kochaj coraz goręcej.  
Pana J zusa w Anielskiem Chlebie ;  
Nad wszystkie łaski, nad wszelki dar,  
Błagaj o Boskiej miłości dar !

Tę miłość Twoją, dajże, o Panie !  
A z nią daj Twoje błogosławieństwo,  
I cnót owoce, i łask wylanie,  
I w dalszą drogę potrzebne męstwo !  
Miłością Twoją wśród serca tego  
Żyj i zakróluj, o Zbawicielu !  
Ty bądź dlań szczęściem życia ziemskiego,  
Potem koroną w Niebios weselu.  
Gdzie wieczne dzięki, miłość i cześć,  
Z Anioły Twémi będziem Ci nieść !

---

Szanownym abonentom Ziarneczek euch.  
śląc serdeczne życzenia szczęśliwego i święte-  
go Nowego Roku, najuprzejmiej upraszamy o  
łaskawe odnowienie prenumeraty przed koń-  
cem Grudnia.



Ziarneczka eucharystyczne wychodzą 1-go każdego miesiąca.

---

Pojedynczy numer kosztuje 8 hal.

---

Roczna prenumerata: 1 Kor. — z przesyłką pocztową  
1 Kor. 20 hal.